

Zbadaj swoje przesady

Andrzej Koraszewski

Amerykańscy postępowcy do znudzenia powtarzają hasło „zbadaj swoje przywileje”. Hasło skierowane jest do osób białych, które podobno są z definicji uprzywilejowane. Jest w tym ziarno prawdy, ale na rynku idei politycznych budowane na takich ziarenkach uproszczenia nieodmiennie prowadzą do bitwy na maczugi, którymi próbuje się rozwalać głowy przeciwników.

Czy szermujący hasłem „zbadaj swoje przywileje”, mogą z pomocą tego hasła szerzyć swoje przesady? Ciekawe pytanie, na które pośrednio odpowiedziała niedawno Amerykanka somalijskiego pochodzenia, Ayaan Hirsi Ali, przyglądając się przesądom innej Amerykanki somalijskiego pochodzenia, Ilhan Omar.

Obydwie panie są dość sławne, chociaż polski czytelnik częściej czyta o Ilhan Omar. Jak [pisał niedawno](#) dziennikarz „Gazety Wyborczej”, Maciej Czarnecki:

„37-letnia kongresmenka somalijskiego pochodzenia, która przybyła do [USA](#) jako uchodźca, w lutym musiała już przeprosić za swój komentarz dotyczący polityki USA wobec Izraela. Sugerowała w nim, że za proizraelskim kursem Waszyngtonu stoją pieniądze od izraelskiego lobby. Wywołało to oskarżenia o antysemityzm. Tym razem nie zamierza przeproszać. „Nie startowałam do Kongresu, by być cicho’ – napisała na Twitterze. Podziękowała zwolennikom za stawianie czoła administracji, która ,zakazała muzułmanom wstępu do kraju’”.

Ponieważ Omar jest przez autora i jego redakcję kochana za antytrumpizm, czytelnik nie potrzebuje szczegółów, zgoła przeciwnie, szczegóły mogłyby zakłócić zamierzony przekaz i wywołać u niego dysonans poznawczy.

Dla odmiany inna Somalijka, Ayaan Hirsi Ali, jest postacią kontrowersyjną. Pewnie dawniej zakwalifikowano by ją do

lewicy, ponieważ jest ateistką, feministką i zwolenniczką tradycyjnie rozumianych praw człowieka, ale krytykuje islam, więc skazana jest na publikowanie w prawicowych mediach i uważana jest za mroczną reakcjonistkę. (Czytelnicy polskich mediów głównego nurtu rzadko są narażani na konfrontację z jej poglądami.) „Wall Street Journal” kilka dni temu [opublikował jej artykuł](#) pod intrygującym tytułem: „Czy Ilhan Omar może przewyciężyć swoje przesady?”.

Zaczynając ten artykuł Ayaan Hirsi Ali przypomina wydarzenie sprzed 13 lat, kiedy występując przed żydowską publicznością w USA opowiadała, jak udało jej się przewyciężyć swoją antysemitką przeszłość. Urodzona i wychowana w muzułmańskiej rodzinie, wyrastała w przekonaniu, że wszystkiemu winni są Żydzi. Żydów w jej kraju nie było, ale to w niczym nie przeszkadzało. Żydów przeklinano nieustannie, w domu, w meczecie, w szkole, w telewizji i w gazetach.

Mieszkając w kilku krajach afrykańskich nigdy nie słyszała słowa antysemityzm, a z antysemityzmem prawicowym i komunistycznym zetknęła się dopiero w Europie. Dobrze jednak znała islamską odmianę nienawiści do Żydów. Stwierdza, że trudno, być może wręcz niemożliwe jest oduczyć się wyuczonej w dzieciństwie nienawiści, bez tego, żeby dokładnie zbadać, jak zostaliśmy nią zatruci. Islamski antysemityzm jest najbardziej wściekły, najsilniejszy i niebezpiecznie niedoceniany – stwierdza Ayaan Hirsi Ali.

Słowo *Yahud* (Żyd) było w jej domu używane jako przekleństwo, czasem jako rzeczownik, czasem jako przymiotnik, czasem jako czasownik. Pojawiało się, kiedy dziecko coś zbroiło, kiedy oszukał sklepikarz, kiedy działo się coś złego. Ta w sumie bezosobowa nienawiść była zaledwie wstępem do kolejnego etapu edukacji. Jako nastolatka Ayaan Hirsi Ali była już na tyle zradykalizowana przez dom, meczet i szkołę, że sama zgłosiła się do Bractwa Muzułmańskiego i zaczęła już dobrowolnie biegać na spotkania religijne i inne imprezy tej organizacji.

Tu pojawiły się świadomie już przyjmowane instrukcje teologiczne. Żydzi zdradzili proroka Mahometa, Allah skazał ich na wieczne potępienie, właściwie nie są ludźmi, są potomkami małp i świń, i należy ich zabijać gdziekolwiek ich spotkamy. „Uczyliśmy się, że Żydzi okupują Ziemię Świętą w Palestynie. Pokazywano nam zdjęcia okaleczonych ciał, zabite dzieci, płaczące wdowy i sieroty. Nad nimi stali izraelscy żołnierze w mundurach z wielkimi karabinami. Mówiono nam, że niczym nie sprowokowani zabijali bez powodu Palestyńczyków i o ich nienawiści do muzułmanów”.

Wbijano młodym ludziom do głów hasła, że walka z Żydami będzie trwała do dnia Sądu Ostatecznego i że sprawa palestyńska może być rozwiązana tylko przez dżihad.

Ta kombinacja domowej i publicznej narracji jest samą istotą muzułmańskiego antysemityzmu. Ayaan Hirsi Ali przypomina słowa zmarłego niedawno byłego prezydenta Egiptu z ramienia Bractwa Muzułmańskiego. Mohammad Morsi powiedział publicznie w 2010 roku: „Bracia, nigdy nie wolno zapomnieć o wychowaniu naszych dzieci i naszych wnuków w nienawiści do nich, do syjonistów, do Żydów”.

Ayaan Hirsi Ali przypomina, że europejski antysemityzm jest podobną mieszanką. Średniowieczna nienawiść do „zabójców Chrystusa” miesza się z lewicową, dziewiętnastowieczną krytyką kapitalizmu i pseudonaukowym rasizmem dwudziestego wieku. Dziś przenika go również muzułmański antysemityzm. W krajach muzułmańskich autokraci, również ci wybrani w wyborach, w walce o władzę obiecują „wyzwolenie Ziemi Świętej” i zniszczenie żydowskiego państwa. Czasem udają, że mówią o jakimś procesie pokojowym, czasem, jak w przypadku władców irańskich, niczego nie ukrywają.

Religijne instytucje kochają ubogich. Bractwo Muzułmańskie jest niezwykle aktywne w slumsach, w obozach dla uchodźców, gdzie rozdają żywność, ubrania, namioty i gdzie głoszą swoją zatrutą „dobrą nowinę”. Zakładają tam madrasy i szkoły, w

których jednym z centralnych przekazów dla dzieci jest nienawiść do Żydów i do Izraela.

Ayaan pisze głównie o swoim życiu, o życiu Omar wie niewiele. Wie, że Omar jako dziecko spędziła cztery lata w obozie dla uchodźców w Kenii, że jako dwunastolatka przyjechała z rodziną do USA; pisze, że mogła być wystawiona na islamistyczny antysemityzm w szkole w Minnesocie. Zastanawia się nad źródłem jej obsesji na temat Żydów i Izraela.

Pani Omar pisała niedawno, że amerykańscy politycy popierają Izrael ze względu na żydowskie pieniądze. Jak na ironię – pisze Hirsi Ali – islamistyczna ideologia jest szerzona ze wsparciem dziesiątków miliardów dolarów z Arabii Saudyjskiej i innych krajów muzułmańskich.

Ameryka ma tysiące wyznaniowych szkół finansowanych przez saudyjskie pieniądze, gdzie naucza się tej wersji islamu, która radykalizuje przeciw Zachodowi i gdzie centralnym filarem nauczania jest antysemityzm. W ostatnich latach Arabia Saudyjska ogranicza finansowanie religijnego radykalizmu, ale jej miejsce zastępuje Katar, sypiąc dziesiątkami milionów dolarów. (...)

Problem islamskiego antysemityzmu wykracza daleko poza sprawę pani Omar; potępienie jej wypowiedzi niczego nie zmieni. Islamiści doskonale umieli połączyć muzułmański antysemityzm z amerykańskim ruchem na rzecz „społecznej sprawiedliwości”. Skutecznie wspierają swoją ideologię w ramach narracji o walce „uciśnionych” z uciskiem.

Polityka tożsamości i kultura cierpiętnictwa dostarcza islamistom arsenału propagandowego, możliwości rozbrajania krytyków oskarżeniami o „islamofobię”, brak wrażliwości i korzystanie z przywilejów białej rasy. Nic dziwnego, że w Izbie Reprezentantów dyskusja nad rezolucją potępiającą antysemickie wypowiedzi pani Omar zmieniała się w paplaninę o „intersekcjonalności” i muzułmanach jako najbardziej

prześladowanej mniejszości.

Kończąc swój artykuł Ayaan Hirsi Ali opowiada, jak leczyła się ze swojego wpajanego od dzieciństwa antysemityzmu. Jeszcze w Afryce zaczęła kwestionować religię. Jako dwudziestolatka wyładowała w Holandii zbuntowana przeciw religijnej i rodzinnej tyranii i zetknęła się z innym światem.

„Jestem żywym dowodem, że można urodzić się w Somalii, być wychowanym na antysemityzmie, otrzymać antysyjonistyczną indoktrynację i przezwyciężyć to wszystko, docenić żydowską kulturę i niezwykle osiągnięcia Izraela. Jeśli mogłam to zrobić, być może mogłaby również pani Omar. Nie jest to jednak najważniejsza sprawa. Ona i ja to tylko dwie jednostki. Prawdziwym pytaniem jest, co może być zrobione, żeby zatrzymać masowy muzułmański antysemityzm? Bez ogólnoswiatowej muzułmańskiej reformacji i islamskiego Oświecenia, nie jestem pewna czy to możliwe” – stwierdza Hirsi Ali.

Ta nadzieja na jakąś reformację islamu może się wydawać dziś kompletnie utopijna. Zaledwie w dzień po publikacji w WSJ artykułu Ayaan Hirsi Ali, „Spectator” [opublikował](#) tekst brytyjsko-amerykańskiej lekarki pakistańskiego pochodzenia, Qanty Ahmed.

„Czy kiedykolwiek zastanawialiście się nad tym, dlaczego tak rzadko znajdujecie w prasie głosy liberalnych muzułmanów?” – pyta autorka i odpowiada, że nie dlatego, że ich nie ma. Dlatego, że są znienawidzeni przez muzułmański beton, a muzułmański beton jest kochany przez lewicową zachodnią prasę. Brytyjska Rada Muzułmanów ponownie oskarżyła Qantę Ahmed, że nie reprezentuje muzułmańskich zachowań i muzułmańskiej wiary. Kiedy muzułmanka występuje przeciwko politycznemu islamowi, jest oczywiście prezentowana jako czarna owca.

Qanta Ahmed jest przekonana, że liberalnych, opowiadających się za pluralizmem i demokracją muzułmanów jest znacznie więcej niż sobie wyobrażamy. Są terroryzowani, ich głosy są

praktycznie wyciszane w krajach muzułmańskich i odrzucane w krajach zachodnich.

Media głównego nurtu na Zachodzie masowo popierały Mohammada Morsiego i jego Bractwo Muzułmańskie i potępiały jego obalenie po masowych protestach w Egipcie.

Jak zauważa znany muzułmański badacz Bassam Tibi, to islamizm kształtuje dziś obraz islamu, szczególnie w oczach niemuzułmanów. Jednak – pisze Qanta Ahmed – należy pamiętać, że celem grup islamistycznych jest marginalizacja głosów liberalnych muzułmanów ceniących pluralizm i demokrację. Częścią działań zmierzających do realizacji tego celu jest skuteczne wykorzystanie naiwności tolerancyjnych, świeckich, liberalnych demokratów i przekonanie ich, że to islamiści są najbardziej narażoną i marginalizowaną religijną mniejszością, co otworzyło parasol ochronny nad tymi prawicowymi zwolennikami totalitarnej teokracji.

„To dlatego – pisze Ahmed – respektujący pluralizm muzułmanie tacy jak ja, uważający, że prawdziwy islam musi być tolerancyjny, uważani są za zagrożenie przez antydemokratycznych zwolenników islamistycznej supremacji, których poglądy znajdują się w głębokiej sprzeczności z nauczaniem Proroka”.

Co do tej sprzeczności to nie jestem pewien. Teologia jest sztuką interpretacji i racjonalizacji, a to się udaje tak w jedną, jak i w drugą stronę. Trudno powiedzieć, jak wielu jest takich liberalnych muzułmanów w muzułmańskim świecie (z pewnością znacznie więcej niż są w stanie wypatrzyć nawet ci, którzy ich uparcie szukają). Wiemy, że jest ich całkiem sporo na Zachodzie i że nie cieszą się zainteresowaniem liberalnej prasy. Wiemy również, że sprawdzanie własnych przesądów nie jest rzeczą łatwą, więc miłość do pani Omar kwitnie piękniej niż powinna.

Nie dalej jak w lutym 2019 r. prezydent Francji, Macron

powiedział, że antysemityzm osiągnął dziś najwyższy poziom od czasów drugiej wojny światowej. Niemiecka badaczka, profesor Monika Schwarz-Friesel, pisze, że ona i jej koledzy przewidywali to od dawna, ale że ich ostrzeżenia były traktowane jako panikarstwo. Zwracali uwagę na antysemityzm przebrany za antysyjonizm i krytykę Izraela i na fakt, że politycy, badacze, media i organizacje pozarządowe odmawiali zauważenia oczywistego związku. Jej najnowsza książka nosi tytuł *„Nienawiść do Żydów w Internecie. Antysemityzm jako stały składnik kultury i zbiorowych resentymentów”*. Niektórzy mogą się oburzyć.

Pierwsza

publikacja:

<http://www.listywnaszegospadu.pl/notatki/zbadaj-swoje-przesady>

Al-Jazeera, antysemicka

stacja

Niedawno katarska sieć medialna Al-Jazeera przeprosiła za antysemickie wideo o Holocaustie, które zamieszczono na Facebooku i Twitterze AJ+Arabic.

Po przetłumaczeniu i opublikowaniu tego wideo przez MEMRI, Al-Jazeera usunęła je z kont mediów społecznościowych AJ+, zawiesiła dwoje dziennikarzy odpowiedzialnych za jego wyprodukowanie i oznajmiła, że wideo jest „sprzeczne z standardami edytorskimi”.

Jednak wieloletnie monitorowanie przez MEMRI katarskich mediów, a szczególnie sieci Al-Jazeera, ujawnia, że opublikowanie tego antysemickiego wideo przez AJ+ nie jest wyjątkowym wydarzeniem. Od lat katarskie media służą jako platforma do szerzenia antysemickich treści i negowania

Holocaustu. Szczególnie wyróżniają się skrajnie antysemickie wypowiedzi szejka Jusufa Al-Karadawiego, założyciela i do niedawna przewodniczącego wspieranego przez Katar Międzynarodowego Związku Muzułmańskich Uczonych (IUMS).

Al-Karadawi, który jest uważany za duchowego przywódcę Bractwa Muzułmańskiego, znany jest z wychwalania dżihadu i operacji męczeńskich, jak również z wypowiedzi antysemickich. Urodzony w Egipcie, znalazł azyl i bazę działania w Katarze – gdzie cieszy się ochroną i finansowaniem obecnego emira Kataru, szejka Tamima bin Hamid Aal Thaniego, a przedtem jego ojca, szejka Hamida bin Chalifa Aal Thaniego, który ustąpił ze stanowiska emira w 2013 r. – a kraje zachodnie, w tym USA, Wielka Brytania i Francja, zakazały mu wstępu na swoje terytoria z powodu ekstremistycznych poglądów.

W wystąpieniu w styczniu 2009 r., które nadała Al-Jazeera TV, Al-Karadawi wezwał do drugiego Holocaustu, mówiąc, „Z wolą Allaha, następny raz będzie z rąk wiernych” – tj. muzułmanów. Niespełna dwa tygodnie temu katarska rządowa gazeta „Al-Arab” opublikowała religijną lekcję na ramadan Al-Karadawiego, w której powiedział, że Żydzi przeciwstawili się Allahowi i dlatego Allah przeklął ich i zamienił w małpy i świnie.

Kilka dni po opublikowaniu przez AJ+ wideo o Holocaustu, następcą Al-Karadawiego jako przewodniczący IUMS, dr Ahmed Al-Raissouni, napisał artykuł, w którym twierdzi, że kwestionowanie Holocaustu jest nie tylko prawem, ale obowiązkiem. Artykuł zamieszczono na stronie internetowej sponsorowanego przez Katar IUMS, jak również na osobistej stronie Facebooka Al-Raissouniego.

Antysemickie wypowiedzi słychać było także podczas imprezy na cześć Al-Karadawiego w lipcu 2007 r., którą nadawała Al-Jazeera. Były to słowa ówczesnego szefa biura politycznego Hamasu, Chaleda Maszala, który także znalazł schronienie w stolicy Kataru, Doha.

Te wypowiedzi Al-Karadawiego i jego zwolenników są tylko

niektórymi z antysemickich treści szerzonych w mediach katarskich, szczególnie w sieci Al-Jazeera. Ponadto w zeszłym roku w mediach katarskich często powtarzano twierdzenia zaprzeczające Holocaustowi – szczególnie takie, jak wideo AJ+ twierdzące, że Żydzi wyolbrzymiają czyny nazistów przeciwko nim i używają wydarzeń Holocaustu do szantażowania Niemiec i całego Zachodu.

Źródło: www.memri.org

Przegląd niektórych antysemickich wypowiedzi, regularnie znajdujących w mediach katarskich (język angielski):
www.memri.org

Europa kocha swoich zmarłych Żydów i demonizuje żywych

Daniel Krygier

Kraje europejskie, prześcigające się w upamiętnianiu tragedii, których doświadczyli w nich Żydzi w przeszłości, nieustannie podważają suwerenność państwa żydowskiego i jego zdolność do obronny.

W osiemdziesiątą rocznicę Nocy Kryształowej, pogromu wywołanego przez nazistów, w Europie rośnie antysemityzm, a liczba Żydów maleje. Podobnie jak w przypadku Międzynarodowego Dnia Pamięci o Holokauście, rocznica Kryształowej Nocy jest okazją dla zachodnich liderów do wylewania krokodylich łez nad Żydami zmarłymi w przeszłości. Gdy ci pomordowani Żydzi

jeszcze żyli i desperacko potrzebowali pomocy, większość wolnego świata patrzyła w inną stronę.

W pozostałe dni roku wielu tych samych zachodnich przywódców jest bardzo zajętych demonizowaniem i potępianiem żydowskiego państwa Izrael za to, że broni się przed wrogami dążącymi do jego destrukcji. Martwi i bezbronni Żydzi są w Europie popularniejsi, niż kiedykolwiek, jak tego dowodzi wiele wydarzeń upamiętniających Holokaust i festiwali kultury „żydowskiej”, w których nie występują Żydzi.

Jeśli chodzi o Żydów i antysemityzm, w powojennej Europie słowa nie zgadzają się z czynami.

W przeddzień rocznicy Kryształowej Nocy, minister spraw zagranicznych Szwecji Margot Wallström przysięgała na Twitterze walczyć z antysemityzmem. „Antysemityzm i nietolerancja znów rozwijają się w wielu miejscach. Musimy walczyć z groźbami i nienawiścią, w Szwecji i globalnie” – napisała. W praktyce Wallström była zajęta walką z państwem żydowskim i potępianiem go za to, że bronił się przed antysemickim terroryzmem arabskich muzułmanów.

Podczas wydarzenia upamiętniającego Kryształową Noc kanclerz Niemiec Angela Merkel potępiła odrodzenie się antysemityzmu w Europie. Merkel jest przedstawiana jako przyjaciółka Żydów i Izraela. Jednakże odegrała kluczową rolę w otwarciu europejskich granic dla niekontrolowanej masy imigrantów z Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej. W 2015 roku, tylko do Niemiec przybyło około miliona imigrantów. Zdecydowana większość z nich pochodzi z krajów, gdzie muzułmanie stanowią większość i są one dotknięte plagą nieokiełznanego antysemityzmu.

Chociaż tacy przywódcy jak Merkel twierdzą, że ich proimigrancka polityka powodowana była humanitaryzmem, w rzeczywistości doprowadziła ona do wzrostu nienawiści w stosunku do Żydów i wzrostu poziomu przestępczości w Europie.

Badania pokazują, że postawy antysemickie wśród muzułmanów w Europie są zdecydowanie częstsze niż wśród europejskich niemuzułmanów.

Politykom nie udało się zachować w tajemnicy jednego z najgorzej od lat zachowywanych sekretów Europy Zachodniej, że za większość antysemickich ataków w Europie – które błędnie, choć wygodnie nazywano „krytyką Izraela” – odpowiada przymierze lewicowo-muzułmańskie a nie skrajni neonaziści.

Ostatnio miała miejsce w Londynie milcząca manifestacja proizraelskich Żydów dla upamiętnienia żydowskich ofiar pogromów w świecie muzułmańskim. Grupa mówiących po arabsku muzułmanów groziła żydowskim aktywistom i skandowała: „Żydzi, pamiętajcie Chajbar, armia Mahometa powraca”. Nazwa Chajbar odnosi się do masakry dokonanej na Żydach w siódmym wieku przez muzułmanów. Przywódca tej grupy zaprzeczył też, że Holokaust miał miejsce i oskarżył Żydów, że są „mordercami” oraz „złodziejami”.

Amsterdam to kolejne miejsce, gdzie kwitnie tolerancja dla nietolerancji. Koło pomnika ofiar Holokaustu antysemicki aktywiści zorganizowali ostatnio wiec, na którym śpiewana była pieśń terrorysty samobójcy, gloryfikująca morderstwa na izraelskich Żydach.

Tymczasem we Francji premier Edouard Phillipe ostrzegał przed nową „nocą tłuczonego szkła” pośród doniesień o tym, że w 2018 roku przestępstwa antysemickie we Francji wzrosły o 69 %. Prezydent Macron wywołał ostatnio oburzenie, nazywając kolaborującego z nazistami marszałka Phillipe’a Petaina “wspaniałym żołnierzem.” Francuska współpraca z nazistowskimi Niemcami doprowadziła do śmierci ponad 70 000 francuskich Żydów podczas Holokaustu. (...)

Jeśli chodzi o europejski “liberalny” establishment, wydaje się, że Żydzi są godni współczucia jedynie wtedy, gdy są bezbronni lub martwi. Od wielu lat Unia Europejska

przedstawiała siebie jako „kluczowego przyjaciela” Izraela, który sprzeciwia się tylko izraelskiej polityce, jak choćby istnieniu izraelskich społeczności w Judei i Samarii. Jednak UE jest przeciwna Jerozolimie jako stolicy Izraela. Bruksela stanowczo zaatakowała prawo państwowe izraelskich Żydów i generalnie ignoruje terroryzm przeciwko nim – w dużym stopniu pośrednio finansowany z funduszy europejskich.

Głównym problemem Europy w związku z Izraelem jest to, że silne, broniące się państwo żydowskie nie pasuje do wyidealizowanego europejskiego obrazu Żydów, jako bezdomnych i bezbronnych.

Daniel Kryger – pisarz i analityk polityczny.

Tłum. Grażyna Jackowska na podst.: <https://en.mida.org.il>

Szwecja ma problem z antysemityzmem

Po podpaleniu synagogi w Goeteborgu i skandowaniu antysemickich haseł na demonstracji w Malmo, premier Szwecji Stefan Löfven przyznał, że Szwecja ma problem z antysemityzmem.

Specjalny raport w tej sprawie ma być gotowy w połowie przyszłego roku. Według czołowego szwedzkiego specjalisty od antysemityzmu, Henrika Bachnera, jest to problem skrajnej prawicy i muzułmanów. Według organizacji żydowskich problem agresywnego antysemityzmu w Szwecji narasta i nie jest widoczny w statystykach, które co roku ujawniają około 250-300

antysemickich zdarzeń.

W ostatnich badaniach na ten temat, które przeprowadzono w 2010 okazało się, że wśród uczniów szkół średnich antysemickie postawy wykazuje 18 procent uczniów, ale wśród uczniów muzułmańskich jest to 55%. Szwecja miała też najwyższy wśród ośmiu krajów europejskich odsetek Żydów, którzy przynajmniej czasami z powodu lęku przed reakcją obcych nie nosili w miejscach publicznych rzeczy świadczących o tym, że są Żydami, takich jak kipy czy gwiazdy Dawida – tak twierdziło 79 procent szwedzkich Żydów w ostatnich takich badaniach w roku 2012.

„Wyniki badań postaw wyraźnie pokazują, że antysemityzm jest znacznie bardziej rozpowszechniony wśród muzułmanów niż wśród chrześcijan czy osób bezwyznaniowych. Mieliśmy do czynienia z wieloma zdarzeniami antysemickimi, które można powiązać z osobami pochodzącymi z Bliskiego Wschodu i z anty-żydowską propagandą ze strony islamistów. To poważny problem, podobnie jak w innych krajach Zachodniej Europy” – mówi Henrik Bachner.

Są również muzułmanie, którzy występują przeciwko antysemityzmowi. Siavosh Derakhti jest synem imigrantów z Iranu, urodzonym w Szwecji. Mając lat 19 tworzył organizację o nazwie Młodzi Muzułmanie przeciwko Antysemityzmowi i Ksenofobii; za swoją działalność otrzymał szereg nagród, m.in. nagrodę im. Raoula Wallenberga i amerykańską [Human Rights First Award](#) a także ponawiające się groźby śmierci. „Od dzieciństwa dostrzegałem antysemityzm. Jeden z moich kolegów był Żydem i z tego powodu miał mnóstwo problemów. Często nie przyznawał się, że jest Żydem. W swojej działalności ja też czuję się jak Żyd, bo jestem atakowany i z prawa i z lewa”, mówi Derakhti. Próbuje przekonywać muzułmanów, że czym innym jest krytyka Izraela a czym innym agresywny antysemityzm. „Mówię ludziom: bądź krytyczny, krytykuj polityka, rząd – to jest właśnie demokracja. Ale wzywanie do zabijania ludzi, do zabijania Żydów to jest kompletnie co innego. To nie krytyka, to atak, to zbrodnia przeciwko ludzkości. To skandal, że pozwala się na to w kraju takim jak Szwecja” mówi. (g)

Na podstawie thelocal.se

UE „masowym importerem antysemitów”

Jonathan Benedek

Pod przewodnictwem Niemiec Europa w ciągu ostatnich dwóch lat wchłonęła ponad milion imigrantów i uchodźców, głównie pochodzących z ogarniętych wojną krajów, takich jak Syria, Irak i Libia.

Niektórzy twierdzą, że Niemcy same napytały sobie biedy poprzez działania Angeli Merkel, która pod hasłem „damy radę” wpuściła na teren Niemiec większość przybyłych do Europy migrantów.

“Cenę za tę niezorganizowaną, masową emigrację muzułmanów w dużej mierze płacą Żydzi oraz państwo Izrael” – powiedział agencji prasowej European Jewish Press dr Manfred Gerstenfeld, emerytowany przewodniczący Centrum Spraw Publicznych w Jerozolimie. Zdaniem naukowca „najgorsze co przytrafiło się Europejskim Żydom od czasów Holokaustu”, to właśnie masowe przemieszczenie ludności muzułmańskiej na teren Europy. Uczyniło to z Unii Europejskiej „masowego importera antysemitów”.

Obserwacje poczynione przez Komitet Amerykańsko-Żydowski (AJC), który w ciągu dwóch ostatnich lat udzielił pomocy niektórym z uciekinierów z Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu, wskazują jednoznacznie, że większość uchodźców miała

negatywne nastawienie do Żydów. „Trudno uwierzyć, żeby ludzie ci zostawiali za sobą, wraz z całym dobytkiem, wszystko co słyszeli i czego byli uczeni na temat Żydów” – mówi dyrektor AJC David Harris.



Zdaniem Gerstenfelda, obecna sytuacja niesie ze sobą wiele zagrożeń: „Europa importowała radykalną, obcą kulturę, której znaczna część nie zamierza się integrować”. Zaczęło się od „importu” taniej siły roboczej w latach 70 ubiegłego wieku, potem pozwolono dojechać rodzinom robotników. W trzecim i czwartym pokoleniu można zaobserwować znaczną radykalizację tego segmentu społeczeństwa. W odróżnieniu od muzułmanów, „Żydzi chętnie się integrowali, zachowując swoją religię i elementy kultury żydowskiej” – stwierdza Gerstenfeld.

CYTAT

AJC zadaje sobie wiele trudu by zdusić wrogość w zarodku i niestrudzenie pracuje nad integracją imigrantów z zachodnimi normami kulturowymi. „Wspólnie pracujemy nad tym, by proces integracyjny, włączając w to przyswojenie nowych wartości, był ciągle żywy i nie miał charakteru epizodycznego. (...) W ciągu ostatnich 20 lat wielokrotnie próbowaliśmy przekonać europejskich przywódców, żeby bardziej skupiali się na imigracji, integracji i tożsamości narodowej”, mówi Harris.

Manfred Gerstenfeld zwraca również uwagę na unijną próbę stworzenia „europejskiego muzułmanina”, który umiałby łączyć muzułmańskie prawa z europejską demokracją. Skutek jest daleki od zamierzonego, za to rośnie zagrożenie atakami o podłożu antysemitycznym, których dokonują muzułmanie pochodzący z terenów Europy, a nie z Bliskiego Wschodu.

Według badań YouGov, w Wielkiej Brytanii większość obywateli uważa, że arabscy imigranci nie integrują się ze społeczeństwem brytyjskim i że ich obecność nie przynosi krajowi pożytku.

Fale muzułmanów przyjmowanych w sposób niekontrolowany nierzadko stają się katalizatorem procesu rozpowszechniania ultraprawicowych poglądów politycznego dyskursu – w pewien sposób przyczyniają się do rozwoju neonazizmu w Europie. „Ten rodzaj społeczeństwa wielokulturowego wspiera rozwój frakcji skrajnych, ponieważ większe partie wydają się godzić na zbyt daleko idące ustępstwa względem ‘obcej kultury’” – tłumaczy Gerstenfeld.

Zdaniem Harrisa, niepokój powinni budzić nie tylko dżihadyści, ale wszystkie skrajne frakcje zarówno prawicowe, jak i lewicowe: „Ultraprawica usiłuje przeniknąć procesy polityczne w Grecji, na Węgrzech itp., Ultralewica, pozornie walcząca z antysemityzmem, najchętniej odmówiłaby sześciu milionom Żydów prawa do samostanowienia. Dżihadystom już udało się zabić Żydów w Belgii, Bułgarii, Holandii i Francji”.

Borsuk na podst.: www.ejpress.org

10 prawdziwych informacji o „pokojoych muzułmanach” w Europie

W jednej z polskich stacji informacyjnych usłyszałem po zamachu w Brukseli z ust eksperta, że fundamentaliści stanowią margines całej społeczności muzułmańskiej. Zdaniem tej osoby muzułmanie są nastawieni wobec Europy pokojowo i chcą żyć spokojnie.

Tymczasem najnowsze badania pokazują krańcowo różny od zaprezentowanego obraz. Przytaczam poniżej dziesięć faktów, które zadają kłam tezie o „kulturowym ubogacaniu Europy”.

1. Ponad 65 procent europejskich muzułmanów uważa, że prawa religijne są ważniejsze niż prawa kraju, do którego przyjeżdżają. Z tego wynika, że są w stanie zaakceptować zastąpienie porządku demokratycznego islamskim prawem religijnym, czyli szariatem.
2. 75 procent uważa, że istnieje jedna dopuszczalna interpretacja Koranu i jedna obowiązująca wykładnia religijna. Tym samym tezy głoszone przez orientalistów, w tym przez Agatę Nalborczyk, mówiące, że w islamie panuje pluralizm interpretacyjny, należy uznać za nieprawdziwe.
3. 45 procent muzułmanów przyznaje się do antysemityzmu. Jest on ideologicznym filarem wielu islamskich organizacji politycznych, w tym Bractwa Muzułmańskiego. Nieprzypadkowo rośnie liczba Żydów wyjeżdżających na zawsze z Europy Zachodniej.
4. Od 99 procent muzułmanów w Afganistanie od 56 procent w Tunezji chce w swoich państwach wprowadzenia porządku szariackiego. Szariat dopuszcza przemoc wobec kobiet, akceptuje podrzędny status niewiernego oraz ogranicza wolność jednostki w aspekcie życia osobistego, społecznego i politycznego. Idee szariackie są jawnie sprzeczne z demokracją.
5. Dwie trzecie muzułmanów mieszkających w Wielkiej Brytanii akceptuje przemoc domową wobec kobiet, rozumianą jako nakaz podporządkowania się opresyjnej zasadzie „izzat”, czyli „honoru”. 18% jest w stanie sięgnąć po przemoc fizyczną, jeśli kobieta dopuści się złamania zasad, które przynoszą lub mogą przynieść hańbę jej rodzinie. Przemoc tę muzułmanie mogą sankcjonować, powołując się na Koran. Znane są wypowiedzi islamskich duchownych, którzy radzą wiernym, jak bić żonę.
6. 61 procent brytyjskich muzułmanów uważa, że homoseksualizm powinien być nielegalny. Podobne nastroje można uznać za reprezentacyjne dla całego świata islamu. Według badań Pew Forum on Religion and Public Life z 2011 roku muzułmanie są najmniej na świecie przyjazną

grupą religijną wobec gejów i lesbijek. Z tej perspektywy należy uznać, że inicjatywy polegające na otwarciu meczetu specjalnie dla osób homoseksualnych stanowią wyjątek i nie są reprezentatywne dla islamskiego świata wartości.

7. Brytyjski ośrodek ICM Research podał, że 16 procent mieszkańców Francji ma pozytywny stosunek do Państwa Islamskiego. Wśród młodzieży (18-24 lata) odsetek ten wynosi 27 procent. Badania te pokazują stopień radykalizacji francuskich muzułmanów. We Francji oficjalne badania przynależności religijnej są zabronione, stąd też bardzo trudno ustalić socjologiczny portret tamtejszych wyznawców islamu. Ten, który wyłania się z tych badań, jest niepokojący.
8. Trzydziestu największym niemieckim firmom notowanym na giełdzie (indeks DAX) udało się do tej pory zatrudnić jedynie dwustu (200) z miliona stu tysięcy imigrantów. Znakomita większość przybyszów nie zna języka, jest bardzo słabo wykształcona lub nie chce podejmować pracy w Niemczech. Według Federalnego Urzędu Pracy jedynie 10 procent przybyłych tam Niemiec imigrantów jest w stanie znaleźć pracę, a 90 procent będzie pobierało zasiłki.
9. Statystycznie w Niemczech co trzy minuty imigrant popełnia przestępstwo. Dane te dotyczą roku 2015. Redakcji „Bilda” udało się dotrzeć do tajnego raportu policji federalnej „Przestępczość w kontekście migracji”. Dokument nie uwzględnia przestępstw dokonanych w Nadrenii, Hamburgu i Bremie. To właśnie w Kolonii, jednym z największych miast Nadrenii-Północnej Westfalii, muzułmanie dokonywali masowych napaści na tle seksualnym. Podana statystyka nie obejmuje więc tych incydentów.
10. Trzy czwarte obywateli niemieckich nie chce już modelu multikulturowego, jednocześnie uważając, że islam może budzić uzasadnione obawy i negatywnie wpływać na stosunki społeczne.

Podsumowanie

Zapewne istnieją w Europie muzułmanie, którzy: chcą respektować zasady demokracji i korzystać z wolności; są otwarci na dialog z krytykami ich własnej religii; mają neutralny lub pozytywny stosunek do Żydów; nie chcieliby żyć w państwie, w którym obowiązuje szariat; szanują własne żony i traktują je jak równe sobie; akceptują legalność praktyk homoseksualnych; zdecydowanie potępiają Państwo Islamskie; pracują zawodowo; unikają kolizji z prawem.

Jednakże ci wyznawcy islamu, którzy spełniają wymienione kryteria, są w Europie mniejszością, nie większością. Obawy Europejczyków należy więc uznać za w pełni uzasadnione.

Piotr Ślusarczyk

Źródła:

Piotr Kłodkowski, Granice europejskiej otwartości, „Rzeczpospolita” 5-6 marca 2016 r., s. 37;
Jarosław Macała, Oni nie należą do nas? Pegida szkic do portretu, [w:] Polityka jako wyraz lub następstwo religijności, red. Ryszard Michałek, Zielona Góra 2015, s. 75.
<http://www.rp.pl/arttykul/1137569-Co-szosty-Francuz--popiera-Panstwo-Islamskie.html>
https://wikiislam.net/wiki/Muslim_Statistics_-_Homosexuals#cite_note-21
<http://pl.gatestoneinstitute.org/7574/niemcy-migrantow--przestepstwo>
http://zpravy.idnes.cz/nemecke-firmy-zamestnani--migranti-d5a-/zahranicni.aspx?c=A160320_125748_zahranicni_aba
<http://www.dailymail.co.uk/news/article-2117003/More--thirds-young-British-Muslims-believe-honour-violence--acceptable-survey-reveals.html>

Wszystkie winy Izraela

Andrzej Koraszewski

Od wielu lat nosiłem się z zamiarem napisania książki, nie o Izraelu, a o stosunku świata do Izraela.

Dlaczego ten maleńki kraj budzi tyle uwagi i tyle emocji, dlaczego „krytyka” Izraela tak doskonale wypiera krytykę łamania praw człowieka na świecie, dlaczego analiza tej „krytyki” pokazuje, jak często jest ona zwyczajną kontynuacją długiej tradycji antysemityzmu?

O tym stosunku świata do Izraela w ciągu ostatnich dziesięcioleci napisałem kilkaset artykułów; ta książka powstała jednak przypadkiem, jako efekt śledzenia blogu Agnieszki Zagner „Orient Express”. Formuła listów pozwalała przedstawić te problemy w bardziej osobisty i bardziej przystępny sposób.

Antysyjonizm to wynalazek Moskwy po klęsce arabskich sojuszników ZSRR w 1967 roku; antysyjonizm to również główny filar islamizmu, nowej totalitarnej ideologii zmierzającej do podboju świata. Dlatego w tej książce czytelnik znajdzie nie tylko krytyczny ogląd stosunku zachodniego świata do Izraela, ale również głosy muzułmańskich dysydentów, widzących jak bardzo antyjudaistyczna obsesja blokuje możliwość wyjścia muzułmańskiego świata z błędnego koła cywilizacyjnego zacofania.

Dlaczego sprawa stosunku do Izraela jest dziś papierkiem lakmusowym pokazującym stosunek do kwestii praw człowieka, wojny, islamu, demokracji? Dlaczego Organizacja Narodów Zjednoczonych wydała więcej rezolucji potępiających Izrael, niż wszystkie inne kraje łącznie? Dlaczego dopiero Jan Paweł II uznał, że Watykan jednak powinien uznać, że Izrael istnieje, dlaczego Ameryka do dziś nie pozwala, żeby ludzie urodzeni w Jerozolimie mieli w paszporcie podaną nazwę kraju –

Izrael, dlaczego świat konsekwentnie żąda proporcjonalności – ma ginąć tyle samo Żydów, ilu ludzi, którzy próbują ich zabić? Dlaczego zabicie izraelskiego dziecka nie jest w oczach zachodniej prasy aktem terrorystycznym? Dlaczego dziennikarz BBC i pracownica ONZ rozpowszechniają zdjęcia dzieci zabitych w Syrii jako zdjęcia ofiar izraelskich?

Odpowiedzi na te pytania nie są łatwe. Nie jest również prawdą, że ta książka na te wszystkie pytania odpowiada.

CYTAT

Po jej napisaniu z ogromnym poczuciem niepewności wysłałem maszynopis do kilku osób. Mieszkający w Egipcie polski muzułmanin, dziennikarz i pisarz, Piotr Ibrahim Kalwas napisał:

Przeczytałem. Książka znakomita. Oj, będą na Pana niektórzy nieźle pomstować □ Czytałem z ogromnym zainteresowaniem, momentami pesymistyczny obraz świata Pan przedstawia, ale w większości przypadków zgadzam się z Panem. Przedstawia Pan bez ogródek obraz współczesnego mainstreamowego świata islamu, to się nie będzie podobać tym „poprawnym”, którzy zazwyczaj tego świata nie znają albo go idealizują. Obraz antysemityzmu arabskiego jest dokładnie taki, jak Pan pisze. Ja to dobrze znam, bo ja w świecie arabskim od siedmiu lat mieszkam i go badam.

Dobrze, że pisze Pan cały czas o muzułmanach i muzułmankach-liberałach i demokratkach, muzułmanach otwartych, oświeconych; ich jest mało, ale cały czas więcej. To są siły, które bezwzględnie trzeba wspierać, a wolny świat tego nie robi. To są ludzie na pierwszej linii frontu walki z islamizmem, tradycjonalizmem, fundamentalizmem i – tak, tak – samym islamem jako takim, tym islamem zaskorupiałym, zastygłym, archaicznym, niszczącym. Niszczącym przede wszystkim swoich wyznawców. Książka bardzo potrzebna i bardzo cieszę się, że ukaże się na rynku.

Wysłałem również maszynopis do profesora Stanisława Obirka,

który odpisał już w formie recenzji dla wydawcy:

Koraszewski nie jest publicystą wdającym się w dziennikarskie utarczki. Jest moralistą, któremu zdarza się popadać w ponury i pesymistyczny ton. Można się z nim nie zgadzać, można mieć do niego pretensję, że się czepia nadmiernie, że przesadza. Ale to nie wystarczy, by odrzucić jego przenikliwe i oparte na żmudnych lekturach tezy. Obawiam się, że ma rację gdy pisze: „Salonowy, lekko w antysyjonizm udrapowany antysemityzm udziela coraz więcej przyzwolenia temu antysemityzmowi, który nie owija już niczego w bawełnę. Tysiące drobnych wydarzeń pokazują jak wzbierające strumienie zaczynają się zlewać w potężną rzekę”. To jest również powód, by „Wszystkie winy Izraela” nie tylko przeczytać, ale i głęboko przemyśleć. Ta książka nie tylko prowokuje do myślenia, ona zmienia nasze spojrzenie na współczesny świat.

Mieszkający w Paryżu dziennikarz Ludwik Lewin napisał krótko:

Wyśmienite, błyskotliwe, potrzebne, nawet jeśli pozostanie głosem wołającego na puszczy. Może dlatego, że do spraw Izraela mnie nie trzeba przekonywać, szczególnie ciekawe wydały mi się rozważania filozoficzne.

Publicystka „Gazety Wyborczej” Teresa Bogucka:

Przeczytałam jednym tchem. Dobrze, że się ukaże w formie książkowej.

Te pozytywne głosy cieszą, albo raczej łagodzą niepokój, przed oddaniem książki w ręce czytelników.

Kończąc tę książkę pisałem m.in.: „Siedzę w wygodnym fotelu, przeglądając wiadomości ze świata. Moje sądy nie są zakorzenione w religii, ale są tysięcznymi nićmi powiązane z ludźmi, którzy porządkowali swój obraz świata, próbując po swojemu zrozumieć słowa świętych tekstów. Niektórzy bez wielkiej filozofii mówili, że warto być przyzwoitym”.

Nie twierdzą, że mam we wszystkim rację, próbuję w tej książce przedstawić moje argumenty oparte na znanych mi faktach. Centralnym problemem jest zagrożenie Izraela. Wielu ludzi twierdzi, że jest ono wyolbrzymiane przez izraelskich polityków i dziennikarzy. Wymaga ono uważnego zanalizowania.

Mój pierwszy list do Pani Z. zaczyna się od słów: „Mam dla Pani pewną propozycję: Zagrożenie. Niech go Pani nie traktuje w odniesieniu do siebie osobiście. Wiem, że jest Pani bezpieczna, lubi Pani swój adres i nie zamierza go zmieniać. Proponuję Pani zagrożenie jako pewne pojęcie, jako część świadomości zagrożonych i grożących. Namawiam Panią na przyjrzenie się pojęciu ,zagrożenie’”.

Jest to oczywiście trawestacja początku jednego z listów do Pani Z. Kazimierza Brandysa. Książka Brandysa jest w tych rozważaniach silnie obecna, zaś, jak pisał jeden z pierwszych czytelników tej książki „Adresatka tych ,Innych listów do innej Pani Z.’ wydaje się być zaledwie pretekstem do podjęcia wielu pytań fundamentalnych dla dzisiejszego świata”.

Wydaną nakładem wydawnictwa „Błękitna kropka” książkę oddaję teraz w Wasze ręce. Mam nadzieję, że ci z Was, którzy ją kupią, przeczytają i uznają, że jest tego warta, zostaną również jej ambasadorami. Bez Waszej pomocy bowiem ta książka wpadnie w studnię, z Waszą pomocą może jednak dotrzeć również do tych, dla których okaże się inspiracją do dalszych poszukiwań i krytycznego sprawdzania jej treści.



Książka wychodzi z drukarni 12 lutego, można ją już zamawiać w księgarni Wydawnictwa Błękitna Kropka.

Merkel zauważyła antysemityzm imigrantów w Niemczech

Kanclerz Niemiec Angela Merkel wezwała do „intensywnego działania” przeciwko antysemityzmowi, zalecając czujność szczególnie, gdy mamy do czynienia z młodymi ludźmi z krajów, „gdzie nienawiść do Izraela i antysemityzm są powszechne”.

„Antysemityzm jest bardziej rozpowszechniony, niż to sobie wyobrażaliśmy. I dlatego musimy działać intensywnie przeciwko niemu”, powiedziała przed inauguracją w Berlinie wystawy zatytułowanej „Sztuka Holocaustu”.

Pod koniec listopada Josef Schuster, przewodniczący Centralnej Rady Żydów w Niemczech, wyraził obawę, że wielu uchodźców przybywających do kraju pochodzi z kultur, „w których wrogość wobec Izraela i antysemityzm są powszechnymi praktykami”. Merkel powiedziała, że te obawy muszą być brane „na poważnie”.

Około 1,1 mln azylantów przybyło do Niemiec w 2015 roku, wielu z nich uciekając przed wojną i prześladowaniami w Syrii, Iraku czy Afganistanie.

„Musimy dbać, w szczególności również o młodzież (z) krajów, gdzie nienawiść do Izraela i Żydów jest powszechna”, domagała się kanclerz Merkel bez wymieniania konkretnych krajów lub uchodźców.

„Zaobserwowaliśmy w kilku szkołach i miejscach spotkań (antysemickie) wydarzenia (prowadzone) przez młodych ludzi, przeciwko którym musi działać każdy dorosły”, powiedziała. „Musimy również wspierać uczniów, którzy myślą inaczej”, podkreśliła.

„Możemy próbować nieustannie (im) tłumaczyć, ale powinno również być jasne: Nie ma miejsca (na antysemityzm) w naszym społeczeństwie... musimy po prostu postawić wyraźne granice”,

powiedziała.

Xsara na podstawie: <http://www.timesofisrael.com>

Wyznania politycznego uchodźcy z Egiptu

Andrzej Koraszewski

Wszyscy znają określenie „Arabska Wiosna”, stosunkowo niewiele spotkało się z określeniem „facebookowa rewolucja”. W Egipcie w styczniu 2011 roku Arabska Wiosna zaczęła się od facebookowej rewolucji.

Egipska młodzież skrzykiwała się przez Internet na demonstracje przeciw Mubarakowi, na rzecz wolności i demokracji. Ta młodzieńcza euforia nie trwała długo, niebawem osławiony plac Tahrir załaziły dziesiątki tysięcy brodatych fanatyków Bractwa Muzułmańskiego popierających protesty przeciwko Mubarakowi i „demokrację” bez wolności. Kiedy prezydent Mubarak został odsunięty od władzy, a w wyborach zwyciężyły partie religijne, prezydentem został Mohamed Mursi z Bractwa Muzułmańskiego, a większość przywódców facebookowej rewolucji trafiła do więzień.

Od czasu do czasu natrafiam na ślady przywódców i uczestników facebookowej rewolucji, ciągle mając nadzieję, że przynajmniej niektórzy z nich powrócą na scenę polityczną.

Marzenia o demokracji nie da się połączyć z ślepą,

irracjonalną nienawiścią, która czyni z dzieci morderców Hussein Aboubakr Mansour należał do przywódców tej rewolucji, był więziony i torturowany, strażnicy obiecywali mu, że żywy nie wyjdzie, ale bity będzie każdego dnia. Kiedy w końcu wypuszczono go z więzienia, zdawał sobie sprawę z tego, że to tylko przerwa i że ponowne aresztowanie jest nieuniknione. Jego koptyjscy przyjaciele ukryli go w klasztorze, a następnie pomogli uciec z Egiptu.

Dwudziestosześcioletni Mansour jest dziś uchodzącą politycznym w Stanach Zjednoczonych. „Miałem wtedy nadzieję, że uda się zbudować spokojniejszy, bardziej bezpieczny i świecki Egipt, kraj w którym jest więcej sprawiedliwości i wolności dla każdego” – mówił niedawno w wywiadzie dla algemeiner.com.

Patrząc wstecz Mansour zastanawia się, czy ci, którzy wówczas protestowali, zdołają wyciągnąć lekcję z tej rewolucji bez planu, która w efekcie wyniosła do władzy Bractwo Muzułmańskie.

„Czasami stoimy w obliczu koszarnej sytuacji, rzeczywistości, której nie akceptujemy. Jeśli nie mamy planu naprawy tej sytuacji, nie powinniśmy jednak nazbyt pośpiesznie podejmować prób zmiany. W przeciwnym razie tworzymy zamęt, totalny chaos. Ludzie tacy jak ja potrzebują pomocy, żeby nauczyć organizowania się i żeby powoli stali się znaczącą częścią głównego nurtu arabskiego świata”.

Kim byli ci uczestnicy facebookowej rewolucji? Głównie ucząca się młodzież z klasy średniej, sporo ateistów, częściej wierzących, ale wątpiących, niechętnych religijnemu fanatyzmowi, ale przede wszystkim buntujących się przeciwko dyktaturze. Naiwni i czekający na cud.

Znamy poglądy i życiorysy tylko tych, którzy prowadzili blogi i zostali zauważeni przez zagranicznych szperaczy. Pełnego obrazu ludzi facebookowej rewolucji nie ma i pewnie nie będzie. Z pewnością życiorys Husseina Aboubakra Mansoura nie

należy tu do typowych. Zgoła przeciwnie.

Jak sam opowiada, koło czternastego roku życia zaczęła go intrygować otaczająca go antyżydowska obsesja. Wszyscy mówili, że Żydzi rządzą światem, że chcą zniszczyć Arabów. Żeby dowiedzieć się więcej, zaczął się z pasją uczyć angielskiego, a potem hebrajskiego.

Jego opowieść przypomina zdumiewające opowieści innych muzułmanów. Syryjska lekarka, Wafa Sultan, jako dorosły człowiek, w wiele lat po studiach i po odejściu od islamu uciekła w Nowym Jorku ze sklepu w jednym bucie, kiedy dowiedziała się, że sprzedawca jest Żydem. Ayaan Hirsi Ali pierwszego Żyda zobaczyła na emigracji w Holandii i ze zdumieniem odkryła, że wygląda i zachowuje się jak człowiek. Mansur opowiada jak w miarę lektur Żydzi tracili aurę wcielonego zła i jak wbijany od dziecka obraz Żyda powoli zaczął się zmieniać, jak przestawali być straszliwymi żołądkami pożerającymi dzieci i żłopiącymi ludzką krew. Zaczął dostrzegać, że to Arabowie traktują źle kobiety i dzieci, że to w arabskim świecie poniża się ludzi innych wyznań, że Izrael jest fascynującym krajem. Wstrząsem była dla niego lektura książki Primo Levy'ego Czy to jest człowiek.

“Ta książka pozwoliła mi zobaczyć Żyda jako kogoś, kto jest nieustannie nienawidzony za to, kim jest i to jeszcze przed urodzeniem. To skłoniło mnie do sympatii i podziwu dla tego narodu. Nie mogłem uwierzyć, że ludzie z tak koszmarnymi, nihilistycznymi doświadczeniami mogli zbudować coś takiego jak państwo Izrael.”

Ta fascynacja skłoniła go do podjęcia po maturze studiów na wydziale hebraistyki. Na kairskim uniwersytecie zetknął się jednak z tą samą, wszechobecną, antysemitką obsesją. Profesorowie opowiadali bez końca o Żydach mordercach, okupantach i zbrodniarzach. Ostatecznie przestał chodzić na te wykłady i zdawał egzaminy eksternistycznie. W 2009 roku zaczął odwiedzać Cairo's Israeli Academic Center (IAC), ośrodek

założony w latach 80. ubiegłego wieku, którego celem jest wspieranie izraelsko-egipskiej współpracy naukowej. Natychmiast zaczęto wzywać go na przesłuchania, zaczął również dostawać telefoniczne groźby.

Hussein Aboubakr Mansour nie dał się zastraszyć, prowadził blog, na którym pisał o absurdach antysemickiej propagandy, o potrzebie tolerancji religijnej, konieczności zmiany stosunku do mniejszości w świecie arabskim i zwalczania korupcji polityków. Aresztowano go, przesłuchiowano, straszono, ale na tym etapie najgorsze były konflikty z rodziną, która potępiła go za wyrzeczenie się islamu. Jego bunt dotarł do punktu, w którym jak mówi: „Nie chciałem już być praktykującym muzułmaninem, nie chciałem być częścią tej kultury. chciałem być sobą.”

Niebawem przyszła facebookowa rewolucja, kilka tygodni euforii, więzienie, tortury, emigracja.

Policja aresztowała go pod rządami Bractwa Muzułmańskiego pod tymi samymi zarzutami co policja Mubarak – kontakty z Izraelczykami, pisanie o nadziei na pokojowe współistnienie Izraela i palestyńskiego państwa. Tortury nie zmieniły jego poglądów i w Stanach Zjednoczonych, pracując w Instytucie Hebraistyki, wolny czas poświęca pokazywaniu światu muzułmańskiej antysemickiej paranoi.

Ostatnia fala terrorystycznych ataków w Izraelu, osławiona „intifada noży” skłoniła go do dwutygodniowej tury z wykładami w miastach amerykańskich.

Opowiada dlaczego antysemicka paranoja rządzi arabską i muzułmańską mentalnością.

“Przede wszystkim chciałbym wyjaśnić ponad wszelką wątpliwość, dlaczego jakkolwiek dwunasto- czy trzynastolatek zamiast przejechać się na rowerze, czy bawić gadżetami, bierze nóż z matczynej kuchni i idzie spróbować zadźgać Żyda. Nie dlatego, że ma poczucie krzywdy z powodu izraelskiej okupacji. Ma

dwanaście lat. Jakie poczucie krzywdy masz mając dwanaście lat?”

Zdaniem Husseina Aboubakra Mansoura powodem tych ataków na Żydów i mieszkańców Zachodu jest to, że terroryści od kołyski wychowywani są do ślepej, antysemickiej nienawiści wobec Żydów, że uczy się ich, że Żydzi są diabłami, że są źli. I właśnie to jest jego zdaniem również powodem, dla którego musimy popierać Izrael. „Izrael – mówi – nie angażuje się w żaden polityczny konflikt, Izrael broni swojego istnienia przeciw morzu ślepej, irracjonalnej nienawiści.”

Jego własne doświadczenia z dzieciństwa w Egipcie są w dużym stopniu podobne do doświadczeń palestyńskich nastolatków sięgających dziś po kuchenne noże.

„Kiedy miałem dwanaście lat, podczas drugiej intifady... mieliśmy różne pomysły jak zostać zamachowcem-samobójcą, jak wkraść się w tłum na trybuny stadionu podczas meczu piłki nożnej.”

To nie są fantazje zwykłych dzieci, to są fantazje dzieci wpędzonych w psychozę, to jest rezultat tłoczenia w umysł dziecka od najmłodszych lat nienawiści i zachęcania do zbrodni.

Wśród tych, którzy przychodzą na spotkania z nim, jest wielu zagniewanych, głęboko przekonanych, że oto spotykają kłamcę, oszusta, który próbuje im odebrać ukochaną prawdę o strasznych Żydach, u większości jednak jego opowieść wywołuje szok i zdumienie, że nikt i nigdy im o tym nie mówił.

„Ludzie naprawdę nie mają pojęcia o rozmiarach nienawiści w Internecie, w arabskich mediach głównego nurtu w arabskim świecie. Nienawiść, antysemityzm, słyszysz w radiu, w telewizji, widzisz w gazetach, masz go w każdy piątek w meczecie. Ludzie przychodzą do mnie i mówią: ‘Nigdy nie myślałem, że to prawda’. Cieszy mnie, że mogę tak wielu ludziom otworzyć oczy. Wiem z całą pewnością, jak wielu ludzi

nie ma o tym wszystkim pojęcia.”

Arabski Don Kichot? Zapewne. Hussein Aboubakr Mansour wydaje się być przekonany, że bez rozprawy z chorym, irracjonalnym muzułmańskim antysemityzmem jego facebookowa rewolucja pozostanie niedokończona. Marzenia o demokracji nie da się połączyć z ślepą, irracjonalną nienawiścią, która czyni z dzieci morderców.

Źródło: www.listyznaszegosadu.pl

Pałestyńczycy: Jesteśmy nowymi nazistami

Bassam Tawil

Przez lata uczyliśmy nasze społeczeństwo nienawiści nie tylko do Izraela, ale i do Żydów. Ta nienawiść do Żydów jest również zakotwiczona w [karcie Hamasu](#).



Pałestyńscy aktywiści “anty-normalizacji” zakłócają nieoficjalną izraelsko-pałestyńską konferencję pokojową w hotelu „Ambasador” w Jerozolimie (2014)

Dokonaliśmy tego przez podżeganie w meczetach, w mediach i w wystąpieniach polityków. Osiągnęliśmy dziś ten sam poziom nienawiści, jaki widzieliśmy w nazistowskich Niemczech – coś, o co kłamliwie oskarżamy Żydów – podczas gdy to nasze

społeczeństwo uważa wystąpienie Żyda w palestyńskiej telewizji za „zdradę” i „zbrodnię”. W rzeczywistości to my jesteśmy nowymi nazistami.

Palestyńskiego dziennikarza telewizyjnego spotkała fala potępień i gróźb za to, że [pokazał w swoim programie izraelskiego \(żydowskiego\) piosenkarza](#), niesłychanie popularnego wśród palestyńskiej młodzieży.

Te potępienia ujawniły obrzydliwą gębę antyizraelskiego ruchu Bojkotu, Dywestycji i Sankcji (BDS), którego sympatycy przeciwstawiają się wszelkim formom „normalizacji” stosunków między Palestyńczykami i Izraelczykami.

Aktywiści BDS domagają się ukarania ludzi, którzy dopuścili do pojawienia się piosenkarza Zwiego Yehezkela w programie telewizyjnym w Ramallah. Ci „działacze” nie uważają, aby fakt, że izraelski piosenkarz występuje na rzecz pokoju między Izraelem i Palestyńczykami, miał jakiegokolwiek znaczenie.

To co ich boli, to fakt, że palestyńska stacja telewizyjna odważyła się zaprosić i przeprowadzić wywiad z Żydem. Aktywiści BDS nie byli w najmniejszym stopniu zażenowani obnażając swój antysemityzm, kiedy kipieli z oburzenia na fakt, że Yehezekel jest praktykującym żydem i nosi jarmułkę.

Patrząc na ich [reakcje](#) na ten wywiad, można wyłącznie dojść do wniosku, że członkowie ruchu BDS to głęboko przekonani antysemiccy rasiści, którzy nienawidzą Żydów za ich religię i wygląd.

Dziesiątki Palestyńczyków zabrało głos w mediach społecznościowych, żeby wyrzucić z siebie stek przekleństw pod adresem palestyńskiej stacji telewizyjnej i jej dziennikarzy, nazywając ich „zdrajcami”, „szpiegami” „psami” i „świniami”.

Palestyńska artystka Faten Kabha [napisała](#), że odwołuje swój planowany wywiad w programie tej stacji telewizyjnej “po tym jak ta stacja gościła żydowskiego syjonistę w samym sercu

Ramallah”.

Palestyński Związek Dziennikarzy, organizacja zdominowana przez aktywistów Fatahu z Zachodniego Brzegu, podobnie jak i kilka innych grup zrzeszających aktywistów politycznych, dołączył do chóru potępiających pojawienie się żydowskiego piosenkarza w palestyńskim programie, ponadto bojownicy „antynormalizacji” skierowali również swoją krytykę na pięciogwiazdkowy Grand Park Hotel w Ramallah, za to, że udzielił żydowskiemu piosenkarzowi gościny.

Jeden z przywódców kampanii przeciw normalizacji, Fadi Arouri, zażądał, żeby kierownictwo hotelu odcięło się od tego programu telewizyjnego (który był nagrywany w jednej z jego sal) gdyż w przypadku odmowy, wszyscy się dowiedzą, że są zwolennikami „normalizacji” stosunków z Izraelem. Mogło by się wydawać, że to raczej on powinien obawiać się, iż przyłgnie do niego nalepka rasisty.

Arouri, na swojej [stronie Facebooka](#), chłostał Państwową Telewizję Palestyńską oraz kierownictwo hotelu za sprowadzenie żydowskiego piosenkarza do Ramallah. Zagroził wpisaniem hotelu na listę obrońców „normalizacji” stosunków z Izraelem pisząc: “Będziemy walczyć z wami w taki sam sposób w jaki walczymy z okupacją i jej instytucjami.”

Arouri i jego przyjaciele [zarzucają](#) gospodarzowi programu używanie podczas wywiadu z Yehezkelem, który mieszka w Aszkelonie, hebrajskich nazw miast izraelskich, mówiąc, że palestyński prezenter powinien używać arabskich nazw, a więc zamiast Aszkelon powinien mówić Majdał.

Żydowski piosenkarz ma szczęście, że Arouri i jego przyjaciele nie wiedzieli w rzeczywistym czasie o jego obecności w Ramallah, gdyż wówczas zaatakowałiby hotel i studio jak to mają w zwyczaju w ostatnich latach, [rozbijając różne spotkania](#) Izraelczyków i Palestyńczyków na Zachodnim Brzegu i we Wschodniej Jerozolimie, stosując taktykę terroru i

zastraszania. Ci ludzie zachowują się w sposób nie zasługujący na żadne nagrody, a już w najmniejszym stopniu na własne państwo. Przypominają oni raczej znanych z historii oprychów, których celem jest tyranizowanie innych, by zmusić ich do podporządkowania przez stosowanie gróźb i przemocy, by zastraszyć każdego, kto się z nimi nie zgadza. Jest ponurą rzeczywistością, że w naszym arabskim i muzułmańskim świecie mamy tego typu działań zdecydowanie zbyt wiele, jak często o tym mówi o tym patrzący w przyszłość prezydent Egiptu Abdel Fattah el-Sisi.

Te głośne protesty wobec pojawienia się żydowskiego piosenkarza w palestyńskiej telewizji są jeszcze jednym przypomnieniem tego, jak my, Palestyńczycy, zdołaliśmy zniechęcić do siebie Izraelczyków, nawet tych, którzy mają sympatię do naszej sprawy i wierzą w możliwość pokoju i koegzystencji.

Ta kampania w mediach społecznościowych przeciw piosenkarzowi występującemu w programie telewizyjnym jest jeszcze jednym dowodem nasilania się postaw rasistowskich w naszym społeczeństwie. Automatycznie odrzucamy każdego człowieka w jarmułce, zakładając, że to osadnik, który nienawidzi Arabów i muzułmanów. Jest żenujące czytanie wielu komentarzy zamieszczanych przez palestyńskich aktywistów na temat piosenkarza, religii i jarmułki.

Przy takich postawach jak moglibyśmy zawrzeć pokój z Izraelem? Jeśli pokazanie żydowskiego piosenkarza w telewizji wywołuje tak gwałtowny sprzeciw i krytykę, co będzie się działo jeśli któregoś dnia którykolwiek z przywódców palestyńskich zdecyduje się na podpisanie traktatu pokojowego z naszymi żydowskimi sąsiadami?

Jak wiele razy Palestyńczycy występowali w izraelskiej telewizji na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci? Czy ktokolwiek kiedykolwiek słyszał o jakichś protestach ze strony izraelskich Żydów? Izraelskie media przeprowadzały wywiady

nawet z najgorszymi wrogami Izraela, włącznie z ludźmi, którzy dokonywali bezlitosnych aktów terroru wobec niewinnych Żydów, a jednak nigdy nie widzieliśmy tak oczywiście rasistowskich reakcji jak te, które widzimy po wywiadzie z żydowskim piosenkarzem.

Przez lata uczyliśmy nasze społeczeństwo nienawiści nie tylko do Izraela, ale i do Żydów, jest ta nienawiść również zakotwiczona w [karcie Hamasu](#). Dokonaliśmy tego przez podżeganie w meczetach, w mediach i w wystąpieniach polityków. Osiągnęliśmy dziś ten sam poziom nienawiści, jaki widzieliśmy w nazistowskich Niemczech – coś, o co kłamliwie oskarżamy Żydów – podczas gdy to nasze społeczeństwo uważa wystąpienie Żyda w palestyńskiej telewizji za „zdradę” i „zbrodnię”. W rzeczywistości to my jesteśmy nowymi nazistami.

Ta sprawa żydowskiego piosenkarza pokazuje, że ruch BDS i banda aktywistów “antynormalizacji” to nic innego jak rasistowskie brunatne koszule pracujące na rzecz zniszczenia szansy na pokój i koegzystencję między Palestyńczykami i Izraelem. Historyczna reakcja na telewizyjny wywiad z Yehezkelem dowodzi, że nasze społeczeństwo kontynuuje swój marsz na drodze do coraz głębszego ekstremizmu, rasizmu i nazizmu.

[*Palestinians: We Are the New Nazis*](#)

Getestone Institute, 26 września 2015-09-29

Tłumaczenie: Andrzej Koraszewski

Bassam Tawil – palestyński badacz i publicysta